

Kazimierz Jarecki

"Un Ronsardisant oublié - Jean Kochanowski", A. Mansuy, "Revue bleue", 1906, nr 16,17 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 5/1/4, 251-255

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W wielu jednak kwestiach wyniki badań mimo wspólnego założenia są różne. Tak n. p. w „Kordyanie“ (akt III.) widzi autor przypu szczylny ciąg dalszy autobiografii poety, będący z jednej strony usprawiedliwieniem przed samym sobą, z drugiej samo-oskarżeniem niezdolności do czynu. Gdy w „Grobie Agamemnona“ dopatrywał się prof. T. tylko objawu „teatralnego patryotyzmu“ Słowackiego, p. Kleiner wykazuje, że jest to „wypływający logicznie z ówczesnej ewolucji duchowej poety szczery, chociaż przesadnie silny i ostry wyraz uczucia“.

Nowe i oryginalne jest pojęcie „Dantyszka“, w którego genezie prof. T. dopatrywał się jedynie chęci skaptowania szerokiego ogółu. P. Kleiner sądzi, że Słowacki chciał w tym poemacie pokazać, jak wygląda „połączenie duszy anielskiej“ i „czerepu rubasznego“, w „Lilli Wenedzie“ zaś wykazać źródło i przyczynę owej dwoistości Polski. Zgodność z prof. Tretiakiem występuje w poglądach na następne dzieła Słowackiego, a przede wszystkim w sądzie o Towianizmie, który w dziele p. T. wypadł również nieproporcjonalnie łagodnie w porównaniu z bezwzględnością poprzednich sądów.

Sądy p. Kleinera, choć miejscami nie rozwinięte dostatecznie, nie uzasadnione dość dokładnie, stanowią jednak pogląd, z którym będzie musiał się liczyć przyszły biograf Słowackiego.

Kazim. Jarecki.

A. Mansuy: Un Ronsardisant oublié. — Jean Kochanowski. „Revue bleue“ Paris 1906 nr. 16, 17.

Coraz częściej przychodzi nam w ostatnich czasach notować objawy zainteresowania się ze strony krytyki francuskiej literaturą polską. Każdy taki fakt jest dla nas cenny, gdyż stwierdza dawny, historią nawiązany związek między umysłowością francuską a polską, stwierdza wzajemne pokrewieństwo duchowe, tem bardziej uderzające, że nie oparte na wspólności materyalnych interesów, ani nawet na częstych wzajemnych stosunkach. — W chwili, gdy p. Sarrazin złożył świetny dowód znajomości i doskonałego odczucia naszej poezji romantycznej — p. Mansuy odtwarza postać Jana z Czarnolasu w sposób, który czyni tę postać zrozumiałą i sympatyczną dla każdego Francuza.

Jest więc Kochanowski „un Ronsardisant“, jest „un gallophile“, który wprowadził przez chwilę miał się już stać „gallophobem“, ale później znów wraca do dawnych sympatyj francuskich.

Ten francuski punkt widzenia może się nam przy czytaniu rozprawy wydawać chwilami niezupełnie słuszny, czasem może razić

nasze przeświadczenie o wielkości Kochanowskiego takie zestawianie go z drugorzędnym — bądź co bądź — poetą francuskim, należy jednak uwzględnić, że praca ta przeznaczona jest wyłącznie dla publiczności francuskiej, której potrzeba wciągnięcia rzeczy nowej i obcej w znane jej i dostępne kategorie, która nie zainteresuje się n. p. postacią obcego jej poety polskiego, ale z żywym zajęciem będzie słuchała opowiadania o nieznanym dotąd naśladowcy Ronsarda i przeciwniku Desport'a.

Zresztą praca p. Mansuy odznacza się doskonałą znajomością przedmiotu i znajomością wszystkich, najnowszych nawet wyników badań naukowych polskich, temu przedmiotowi poświęconych, a przede wszystkim tym żywym, barwnym i jasnym sposobem przedstawienia rzeczy, który jest właściwy pióru francuskiemu.

Początków wpływu Ronsarda na Kochanowskiego dopatruje się autor francuski znacznie wcześniej, niż krytycy polscy i sądzi, że już w Padwie doszła do Kochanowskiego sława Ronsarda. W Padwie w czasie pobytu Kochanowskiego przebywa Muret, filolog, poeta-humanista, Muret, wielbiciel Ronsarda, który od r. 1533 drukuje swój „Commentaire des amours de Ronsard.“ Wrażenie, jakiego mógł doznać Kochanowski, słysząc o poecie francuskim z ust uczonego komentatora, porównywa autor do uczuć Teofila Gautiera wobec blasku sławy Victora Hugo. Kochanowski wybiera się w podróż, której celem... Ronsard w Paryżu.

Jakkolwiek zręcznym i pomysłowem wyda się to całe tłómaczenie, nie jest ono niczem, jak tylko hipotezą wątpliwej zresztą wartości. Nic nas bowiem nie upoważnia do przyjęcia, że Kochanowski słuchał w Padwie Mureta, że czytał jego komentarz do poezji Ronsarda, a już wprost nieprawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, że celem podróży do Paryża był Ronsard. Byłby przecież o tem Kochanowski wspomniał w elegii, w której opisuje swą podróż (III. 8); tymczasem znany ustęp z tej elegii odnoszący się do Ronsarda¹⁾ nasuwa raczej wprost przeciwne przypuszczenie, że dopiero w Paryżu po raz pierwszy usłyszał Kochanowski o działalności Ronsarda i poznał go osobiście.

Z niezwykłą zręcznością zbiera dalej autor wszelkie najdrobniejsze ślady, które mogą świadczyć o wpływie Ronsarda na Kochanowskiego, nawet drogę do Paryża wykreśla naszemu poecie w ten sposób, że zwiedza on prowincję, z której pochodził Ronsard²⁾. — Jeżeli Kochanowski pisze wogóle po polsku, to stało się to tylko za przykładem wielkiego Ronsarda; w twórczości Kochanowskiego mieszają się i przeplatają ody, elegie, epigramata, epitalamia „tak jak

¹⁾ Hinc illum patrio modulante carmina plectro Ronsardum vidi, nec minus ob stupui etc. To ostatnie słowo odnosi się nie tyle do osoby Ronsarda, ile do jego działalności twórczej w języku ojczystym.

²⁾ Por. Pleniewicz str. 196.

u Ronsarda⁴. — „Wszystko świadczy o ścisłym związku między tymi dwoma talentami, wszystko, aż do wyboru tematów“.

A jednak podane przykłady rozwiewają się jak puch przy bliższym oglądnięciu. — W Elegii XI. ks. II. (nie IX-ej, jak pisze autor) jest wzmianka o Karolu V, ale niema nic z Ronsarda¹). Co do paryskiego pochodzenia wiersza „Czego chcesz od nas, Panie“ autor zbyt wczesnie przyjmuje opinię p. Wierzbowskiego, gdyż prof. Brückner nie uznał się za zwyciężonego, owszem, w tym samym „Pamiętniku literackim“ odparł atak, naszym zdaniem — skutecznie. W każdym razie trudno na tak niepewnym przykładzie opierać teorię że „promieniowanie sławy, w której Ronsard ukazał się Kochanowskiemu, zrodziło w młodym poecie pragnienie patryotycznej emulacji“²). Również nie przekonywa twierdzenie autora, że „Kochanowski zaczyna pisać satyry w r. 1563, w czasie, kiedy Ronsard ogłosił swój „Discours des misères de ce temps“, gdyż chodzi tu nie o satyry, ale o poemat „Satyr“, który zresztą — według słusznej uwagi prof. Morawskiego — nie dowodzi wpływu Ronsarda³).

Jedyny ślad wyraźniejszy wpływu Ronsarda widać w elegii X. rękop. Osmólskiego, na które to podobieństwo zwrócił uwagę p. Pleniewicz (l. c. str. 215). Jednakowoż i tutaj wpływ Ronsarda w bardzo ogólnej występuje formie. Podobieństwo między epitalamium Kochanowskiego na małżeństwo Krzysztofa Radziwiłła, a epitalamium Ronsarda z powodu małżeństwa Karola Bourbon, jeżeli nawet istnieje, jest raczej dowodem wspólności myśli, niż rzeczywistego wpływu Ronsarda na poetę polskiego. Ody Ronsarda nie zostawiły śladów (mimo przeciwnego twierdzenia autora) w twórczości Kochanowskiego.

Zaznacza dalej autor wpływ pośredni, który wywierał Ronsard na Kochanowskiego. Jeżeli poeta polski cieszy się z wyboru Henryka Walezyusza, to częściowo dlatego, że „Ronsard, wielki Ronsard opiewał jego czyny“. Kochanowski, pisząc odę na cześć Henryka „dumny jest, że postępuje śladami Ronsarda“. — Również w sporze między Kochanowskim a Desport'em wysuwa często autor imię Ronsarda, jako tego, który inaczej niż Desportes odnosił się do faktu wstą-

¹) Podany w cudzysłowie cytat z tej elegii jest mylny. W oryginale łacińskim brzmi to miejsce:

„Nunc domitus longo Caesar quoque dicitur aevo
Sceptra senescenti deposuisse manu.
Et frena imperii fratri cessisse regendi,
Ipse senectuti consuluisse suae“.

²) Słusznie zaznacza Pleniewicz, który przyjmuje zresztą paryskie pochodzenie pieśni „Czego chcesz...“ iż pieśń ta „stanowi najmowniejszy dowód, że Kochanowski pomimo uroku, jaki nań Ronsard wywierał, szedł drogą wyłącznie sobie właściwą“. Tak samo Ziemia („Ronsard“) twierdzi, że „pieśnią tą dowiódł Kochanowski, iż większym był od Ronsarda poeta“.

³) Prof. Morawski zaznacza pewne miejsca wspólne obu autorom (Wyd. p. II. str. 39, n. 6.), tłumaczy je jednak wspólnymi tradycjami, „które wytwarzają w literaturze humanistycznej podobieństwa i pokrewne znamiona“.

pienia Henryka na tron polski. — Nawet zniechęcenie Kochanowskiego do Henryka Walezjusza nie mogło oddziaływać na jego sympatyje względem Ronsarda, gdyż „Henryk III mógł się wydawać Kochanowskiemu tak samo niesprawiedliwym względem Ronsarda, jak nim był względem Polaków“. O losie Ronsarda i przykrych ostatnich chwilach jego życia mógł Kochanowski wiedzieć od Mureta, którego właśnie wówczas Stefan Batory, „być może na naleganie samego Kochanowskiego“ wezwał do Akademii krakowskiej.

Wszystkie powtórzone tu twierdzenia to wytwór fantazyi, ale wytwór tak subtelny, tak zręcznie i z taką znajomością rzeczy skonstruowany, że na każdym kroku trzeba się mieć na baczności, by nie wpaść w zastawione sidła. — Jak n. p. prawdopodobnie wygląda uwaga autora o zmianie, przeprowadzonej w łacińskiej elegii do Lydyi, w której to elegii Kochanowski „Gallica regna“ zastąpił przez „Itala regna“. „Desportes i jemu podobni — pisze autor — nie tylko nie przyczynili się do spotęgowania sympatyi literackich francuskich ...lecz jeszcze spowodowali u takiego Kochanowskiego gorzki odwrót od jego dawnych sympatyj“. A tymczasem w rzeczywistości jest to taką samą hipotezą, jak owa druga hipoteza p. Plenkiewicza, że Kochanowski zmienił „Gallica regna“ na „Itala regna“ dlatego, iż, otrzymawszy od Mikołaja Wolskiego propozycję wspólnego wyjazdu do Włoch, przerobił dawną elegię padewską, wywołaną namową Dudycza (w r. 1554) do wyjazdu do Paryża, i nadał jej taki charakter jakby była wywołana propozycją Wolskiego ¹⁾.

Z dużą zatem dozą krytyki trzeba przyjmować twierdzenia autora, pamiętając, że idzie mu przedewszystkiem o to, by dać publiczności francuskiej pewne pojęcie o Kochanowskim, a zwłaszcza przez zbliżenie z Ronsardem uprzystępnić jej zrozumienie i odczucie poety polskiego.

Są jednak w pracy p. Mansuy ustępy rzeczywiście nowe i ciekawe dla polskiego czytelnika. Do takich należy przedewszystkiem doskonałe odmalowanie sporu między Desport'em a Kochanowskim. Zaledwie drobne niedokładności dadzą się zauważyć w tym obrazie (n. p. nie wspomina autor o drugim utworze Kochanowskiego, odnoszącym się do Walezjusza p. t. „De electione, coronatione et fuga Galli“, który to utwór przetłómaczył Brückner, Ateneum 1891 II. i wydał Rlenkiewicz. Wyd. pomn. IV.). W szerokich rysach maluje p. Mansuy starania Polaków o ściągnięcie na tron polski Walezjusza, nadzieje polskie, związane z jego osobą, rozczarowanie Francuzów, ucieczkę Walezjusza a na tem tle całą tę niezwykłą polemikę między poetą francuskim a polskim, z których drugi staje w podniosłej roli przedstawiciela narodu, obrońcy jego czci i godności. — Jakże zajęć powinien ten obraz Francuzów, którzy dotąd, nawet ze zbiorowego wydania pism Desport'a nie mogli się nic dowiedzieć o tym sporze.

¹⁾ Plenkiewicz l. c. str. 521.

Praca Mansuy, jeżeli nawet nie stwierdziła wpływu Ronsarda na Kochanowskiego, stwierdziła po raz pierwszy może we Francji głębszą znajomość i doskonale odczucie naszej poezji XVI-go wieku. Należy pragnąć, aby stała się ona początkiem głębszych badań nad literaturą tak pokrewnego Francuzom narodu.

K. Jarecki.

Dr. Józef Karásek: „Slavische Literaturgeschichte“ w zbiorze Göschena L. 277—8 (I. Starsza literatura aż do odrodzenia. II. Stulecie dziewiętnaste. I. str. 178, II. str. 192).

Polak, pragnący mieć jakie takie pojęcie o piśmiennictwach narodów pobratymczych, uciekać się jeszcze musi do podręczników niemieckich i wogóle obcych, gdy chodzi mu o całokształt dziejów literatur słowiańskich. Ani Gostomski, ani Chmielowski nie zadowolają. Wykłady Kirkora są zbyt przestarzałe. Chwyta każdy książkę Pypina i Spasowicza, którą można czytać nie tylko w oryginale rosyjskim, ale i w przekładach czeskim i polskim. Tłumaczenie drugie jest w rękach polskich częstsze. Po urywkach i artykułach Bronisława Grabowskiego mamy już prace i studia z dziedziny myśli chorwackiej (Zdziechowski, Tad. St. Grabowski), słowackiej (Zawiliński). „Świat słowiański“ zapisuje najnowsze objawy w sferze ducha słowiańskiego. Nowożytnego jednak zwierciadła dla Sławii, jakim niegdyś dla starszej Słowiańszczyzny były Prelekcye Mickiewicza, nie mamy. Z tem przekonaniem, że nie posiadamy swojej, bierzemy w rękę obcą książkę i rozczytujemy się w dwu tomikach Karáska, przez Czecha po niemiecku napisanych. Ciekawość wielka, co też o nas powiedział.

Oparł się Karásek w niejednym na dziele Brücknera, ale też i w niejednym się pomylił, choć przewodnik mógł go od błędów uchronić. Pierwszy ustęp, Polsce poświęcony, mówi o stosunkach czesko-polskich, następny (§. 17.) już poświęcony pisarzowi, który tutaj zwie się „Rey von Nagłowic“ (tak!); charakterystyka autora „Zwierciadła“ sprawiedliwa. Nie powiedział nam jednak autor, dlaczego wiek XVI. nasz nazywa „przecenionym wiekiem złotym“. Zaczynają się błędy autora: Sarbiewskiego nie przez pomyłkę drukarską nazwał Sarbieckim; Kochanowskich, tłumacza „Eneidy“ i „Jerozolimy“ złączył w jedną osobę, Jana Czarnolaskiego „Proporzec“ uważa za poemat o unii lubelskiej, a jego „Treny“ uznaje znów za „przecenione“. Raczej mu było wspomnieć o natchnieniu, jakiego twórca żalonych pieni użył Matejce. Słusznie jednak spostrzegł przy wieku XVI i XVII, że „nigdzie tak nie umiłowano pisarzy włoskich, jak w Polsce i Dalmacyi.“